

Sąsiad sąsiadowi wilkiem

Data publikacji: 27.07.2012 7:30

Dobry sąsiad to prawdziwy skarb. Warto więc o niego zadbać, powiedzieć miłe słowo, uśmiechnąć się do niego... docenić sąsiedztwo, bo wiele osób na taki komfort liczyć nie może.

Narzekasz na swoich sąsiadów? Są ludzie, którzy mają dużo gorsze relacje sąsiedzkie.

Pani Jola ma 33 lata, jest mamą dwójki dzieci. Wraz z mężem mieszka w kamienicy w której ściany są jak z tektury.

- Nasz problem pojawił się w kwietniu, wtedy to do kamienicy obok wprowadziło się młode małżeństwo. Można powiedzieć, że staliśmy się bliskimi sąsiadami, bo ściany naszych mieszkań stały się wspólnymi ścianami – wyjaśnia pani Jola z Cieszyna – **Wcześniej nie mieliśmy z nikim zatargów, ani sąsiedzkich sprzeczek, a mieszkamy w tej kamienicy od 8 lat. Nasz problem rozpoczął się wraz z dniem wprowadzenia się nowych lokatorów... Od tej pory do naszych drzwi przynajmniej trzy razy w tygodniu zagląдают policjanci. Zgłaszane przez „życziwych” sąsiadów zza ściany interwencje nie zostają potwierdzone. Nie zmienia to jednak faktu, że przez nowych lokatorów jesteśmy wciąż oskarżani o znęcanie się nad dziećmi, alkoholowe libacje i awantury... Przeciwko nam nastawiają również innych sąsiadów, wypytyują, rozsyłają po lokatorach listy w których nas obmawiają...**

Mówi się, że od sąsiada nie uciekniesz... on zawsze będzie miał na ciebie oko. Nie ważne czy na ławeczce, w oknie, za ścianą, na korytarzu... Czujny nie przeoczy niczego.

- W naszym własnym mieszkaniu brakuje nam prywatności. Zdarzyło się, że pod naszymi drzwiami przytapałam nasłuchującego sąsiada, który jest wraz z żoną sprawcą tych wszystkich kierowanych interwencji. Wiele razy próbowałam z nimi porozmawiać... Bezskutecznie... - dodaje pani Jola, która przyznaje, że zdaje sobie sprawę z tego, iż zdarza się, że z ich mieszkania dochodzą krzyki i wrzaski, ale to efekt dziecięcych zabaw dwóch synów, którzy rozładowują swoją energię w deszczowy dzień, kiedy nie mają możliwości zabawy na świeżym powietrzu - **Chłopcy są rzeczywiście głośni, ale przecież nie mogę im „zatkać” buzi, żeby nie hałasowali. Zwracam im uwagę i uczulam, że obok mieszkają sąsiedzi i nie można tak hałasować, ale to dzieci, mają po kilka lat i nie wszystko jeszcze rozumieją.**

Trudny czas...

- W zeszłym roku zmarł mój ojciec, kilka dni później mój siedmioletni syn Patryk trafił w śpiączce do szpitala, przeszedł zapalenie mózgu. To był dla mnie naprawdę trudny czas... – mówi ze łzami w oczach pani Jola – **ja po prostu chcę trochę spokoju i intymności w swoim własnym mieszkaniu. Jestem zmęczona tą sytuacją... Żadne z nas nie pije alkoholu, w domu nie ma przemocy, ale na niesłusznych oskarżeniach cierpi nasza rodzina. Wszystko to odbija się również na moim zdrowiu, niedawno trafiam do lekarza z podejrzeniem stanu przedzawałowego.**

Sąsiedzki spór trwa...

- Każdy ma swoją rację - mówi jeden z sąsiadów – **dzieci lubią głośno się bawić, a inni lokatorzy chcą spokoju...**

Inny mieszkaniec kamienicy dodaje **„Wydaje mi się, że nowi lokatorzy znaleźli sobie po prostu słabszego od siebie i się go uczepili. Sama kiedyś niespodziewanie weszłam do domu pani Joli, gdy usłyszałam dziecięce krzyki... okazało się, że dzieciaki kłóca się i przepychają między sobą o jakąś rzecz, ale żadna krzywda im**

się nie działa...”

Osoby, które bliżej znają rodzinę pani Joli przyznają również, że nie widziały, żeby znęcała się nad dziećmi, nadużywała alkoholu, czy organizowała w domu zakrapiane imprezy.... - ***Dbaj o dzieci, przygarnij bezdomne zwierzęta... teraz sama ma problem. Powtarzam jej ciągle, że musi być silna i nie może się poddawać...*** - dodaje kobieta mieszkająca w tej samej kamienicy.

Jak zakończy się ta sprawa? Czas pokaże... - ***Staramy się o zmianę mieszkania na większe, może się uda... wtedy wszyscy odpoczniemy*** - mówi pani Jola.

(nazwiska pozostały do wiadomości redakcji)

Barbara Stelmach-Kubaszczyk